

Artur Rogalski

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach, Wydział Humanistyczny
arturwrh@op.pl

Komplanacja i testament Anny Rostek czy podkomorzanki Anny Ossolińskiej? W sprawie tekstu Edwarda Kryńskiego *Czy Anna Rostkowa to podkomorzanka Anna Ossolińska?*

*Complanation and testament of Anna Rostek or the chamberlain daughter Anna Ossolińska?
On the text of Edward Kryński Is Anna Rostek the chamberlain daughter Anna Ossolińska?*

ABSTRACT

At the turn of the 18th and 19th centuries, the powerful Ossoliński family held a high position and was known not only in Podlasie but also in other regions of Poland, remaining under occupation (annexation). At that time, Anna Ossolińska, one of the daughters of Kazimierz Ossoliński, the chamberlain of Mielnik, was sent to the monastery in Biała Radziwiłłowska. Soon after, Anna was seriously ill and in 1791 she died. However, in 1802 a certain Anna Rostek appeared in Podlasie and claimed to be Anna Ossolińska. According to Anna Rostek, she herself - that is, Anna Ossolińska had not died but escaped from Biała Radziwiłłowska monastery. In 2015, Edward Kryński published a scientific essay in "Rocznik Białkopodlaski" ("The Annual of Biała Podlaska") *Is Anna Rostek the chamberlain daughter Anna Ossolińska?*

This article is partly a polemic on the findings and theses contained in the text of Edward Kryński, and in part it is a source complement to his text. I am publishing here an unknown testament of Anna Rostek/Ossolińska from 1812 and the complanation between Anna Rostek/Ossolińska and Józef Grzybowski from 1812.

Key words: Ossoliński family, Anna Ossolińska, Anna Rostek, Władysław Wężyk, Biała Podlaska

Słowa kluczowe: rodzina Ossolińskich, Anna Ossolińska, Anna Rostek, Władysław Wężyk, Biała Podlaska

W 2008 r. podczas wystawy archiwalnej organizowanej przez Archiwum Państwowe w Siedlcach po raz pierwszy szerzej poruszyłem kwestię tajemniczej historii Anny Rostek vel Anny Ossolińskiej, którą opisał w pamiętniku (po części bele-

tryzowanym) *Kronika rodzinna* Władysław Wężyk¹. Podówczas zaprezentowałem odnaleziony przeze mnie testament Anny Rostek (rzekomej Anny Ossolińskiej)².

W 2015 r. w regionalnej prasie naukowej powrócił temat samozwańczej podkomorzanki. Edward Kryński zamieścił w „Roczniku Białskopodlaskim” esej naukowy *Czy Anna Rostkowa to podkomorzanka Anna Ossolińska? Nierozwiązana zagadka sprzed 200 lat*³. Autor oparł swoje ustalenia na drukowanym piśmie procesowym Ksawerego Kiedrzyńskiego z 1815 r., wspomnianej wyżej *Kronice rodzinnej* Władysława Wężyka oraz kilku rękopiśmiennych źródeł metrykalnych i notarialnych⁴.

Poruszenie tego ze wszech miar fascynującego tematu, jednego z najciekawszych wątków *Kroniki Rodzinnej* Władysława Wężyka, zasługuje na baczną uwagę.

Źródła nieznane Edwardowi Kryńskiemu

Rozpocznijmy od tego, że druków sądowych dotyczących sprawy Ossolińskiej ukazało się co najmniej dwa. Są to – wspomniane już – pismo adwokata Ksawerego Kiedrzyńskiego z 1815 r. oraz pismo sądowe Franciszka Dornfelda wydane w 1814 r. Dornfeld, tak jak i Kiedrzyński, mecenas sądu kasacyjnego, był autorem pokaznej, ponad 120-stronicowej broszury zatytułowanej *Usprawiedliwienie rekursu Stan[isława] hr. Ossolińskiego, opiekuna nieletnich Kuzłów, oraz Marianny z Ossolińskich i Józefa Rosewerthów, małżonków, tudzież Kazimierza Rudzińskiego imieniem żony swej Apolonii z Ossolińskich czyniącemu przeciwko wyrokowi sądu sprawiedliwości karzącej departamentu lubelskiego i siedleckiego pod d. 18 stycznia 1812 r. zapadtemu, uznającemu, że trup pod imieniem Anny Ossolińskiej w kościele XX. Reformatów w Białej w r. 1791 złożony, jest fałszywy, a tym samym metryka pogrzebowa jest fałszywa, czyli, iż istnieje czyn fałszywy, i że ten jest występkiem; niemniej skarżącą Rostkową co do wyvodu rodu, do sądów cywilnych odsetającemu*⁵. O tym piśmie nie wspomina autor eseju.

Natomiast w aktach notarialnych przechowywanych w siedleckim Archiwum Państwowym zachowały się co najmniej dwa dokumenty, dotąd niepublikowane a rzucające sporo światła na całą sprawę. To, wspomniany już, testament Anny Rostek z 1812 r. oraz ugoda pomiędzy Anną Rostek a Józefem Grzybowskim podpisana w podsiedleckim Ozorowie w 1808 r.

Sprawa Anny Ossolińskiej/Rostkowej w *Kronice* Władysława Wężyka

Anna Ossolińska, córka Kazimierza i Antoniny z Butlerów podkomorstwa Ossolińskich, pod koniec XVIII w. została, wbrew swej woli, oddana do klasztoru reformatów w Białej Radziwiłłowskiej (obecnie Biała Podlaska) i tam po kilka latach zmarła. Kilka lat po jej śmierci w dobrach Ossolińskich pojawiła się niejaka Anna

¹ W. Wężyk, *Kronika rodzinna*, opr. i wstęp M. Dernałowicz, Warszawa 1987.

² Archiwum Państwowe w Siedlcach, Wystawa archiwalna, „Testamenty mieszczan siedleckich z okresu napoleońskiego 1810-1815”, Siedlce 2008 r.; por. prasowa informacja o wystawie na siedleckim portalu informacyjnym info.siedlce.pl: http://info.siedlce.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=3306%3Aprzez-inwentarz-do-domu-mieszka-c&catid=1%3Az-ostatnich-dni&Itemid=1

³ E. Kryński, *Czy Anna Rostkowa to podkomorzanka Anna Ossolińska? Nierozwiązana zagadka sprzed 200 lat*, „Rocznik Białskopodlaski”, t. 23, 2015, s. 343-358.

⁴ E. Kryński, dz. cyt., s. 343-344.

⁵ *Bibliografia Polska*, opr. K. Estreicher, cz. I, XIX stulecie, Kraków 1870, s. 334.

Rostek twierdząca, że Anna Ossolińska nie zmarła, lecz uciekła z klasztoru, zaś w jej miejsce pochowano inną, przypadkową osobę. Anna Rostek miała być właśnie ową cudownie ocalałą Anną Ossolińską.

Dość obszernie, tak całą sprawę jak i osobę Anny Rostek, przedstawił w *Kronice rodzinnej* Władysław Wężyk. Wężyk był osobą pod wieloma względami wyjątkową. Podróżnik (pozostawił znakomity dziennik podróży po krajach ówczesnego Orientu), utalentowany pisarz (warto tu odnotować jego przyjaźń z Cyprianem Kamilem Norwidem), wnikliwy i bystry obserwator, gorący patriota zasłużony na niwie kulturalnej i społecznej – elementami jego barwnej biografii można by było obdarzyć kilka osób.

Jednak *Kronika rodzinna* – jakkolwiek to jeden z najciekawszych pamiętników XIX w. – jest obciążona typowymi dla tego rodzaju źródeł błędami. Wężyk, urodzony w 1816 r., nie był świadkiem większości wydarzeń z *Kroniki*. Oczywiście nie przedstawiał wydarzeń bezstronnie. *Kronika rodzinna* została wydana w 1987 r., czyli trzydzieści lat temu, w opracowaniu i ze wstępem Marii Dernałowicz. Od tego czasu badania historyczne (szczególnie regionalne) uzupełniły i poszerzyły naszą wiedzę o bohaterach dzieła Władysława Wężyka. Dopóki *Kronika...* nie zostanie wydana powtórnie, z uwzględniającym najnowsze badania aparatem krytycznym, przynajmniej część dotychczasowych ustaleń redakcyjnych można traktować jako nieaktualne lub niekompletne⁶.

Kwestią niejasną jest wiedza Wężyka o treści dokumentów bezpośrednio związanych ze sprawą. Większość informacji kronikarza pochodzi zapewne od Aleksiego Wężyka, stryja Władysława, który przekazał je siostrze Karolinie Wężykowej lub bezpośrednio siostrzeńcowi – Władysławowi Wężykowi⁷. Wężyk, dysponując relacją o Rostkowej z ust swej matki Karoliny – siostrzenicy Anny Ossolińskiej – mógł nie być do końca obiektywny w opisanu całej afery (patrz niżej).

Kronika... Władysława Wężyka przedstawia historię Anny Ossolińskiej vel Anny Rostkowej bez zachowania chronologii. Po uporządkowaniu rozsianych w książce informacji etapy opowieści układają się w następujący ciąg wydarzeń:

1. Anna⁸ Ossolińska zostaje oddana do klasztoru w Białej (s. 74).
2. Anna Ossolińska umiera w Białej. Pogrzeb (s. 74-75). Śmierć Anny nie jest datowana. Z informacji zamieszczonych w artykule Edwarda Kryńskiego wiadomo, że Ossolińska zmarła w dniu 4 czerwca 1791 r.
3. Anna Ossolińska po sfingowanej śmierci ucieka z klasztoru w Białej (czerwiec 1791 r.), s. 114.
4. Anna Ossolińska wychodzi za mąż za namiestnika jazdy litewskiej niejakiego Pieńkowskiego. Z kontekstu możemy się domyślać, że miało to miejsce w drugiej połowie roku 1791 (s. 114-115).

⁶ Por. chociażby A. Chojnacki, *Antoni Kuszell i Michał Kuszell – legenda i rzeczywistość* [w:] *Kosów Lacki. Studia i materiały z dziejów miejscowości*, t. 1, red. A. Zióntek, Siedlce 2011, s. 119-148; tegoż: *Żołnierze w społeczeństwie regionu siedleckiego w latach 1795-1831*, Siedlce 2015.

⁷ W. Wężyk, *Kronika rodzinna...*, s. 117.

⁸ U Wężyka – Tekla, por. niżej.

5. Pierwsza informacja o Annie⁹ Pieńkowskiej/Ossolińskiej Rostkowej w 1795 r. (s. 88-89)
6. Anna Ossolińska/Pieńkowska po śmierci pierwszego męża powtórnie wychodzi za mąż za urzędnika pruskiego Krystiana Rostka (po 1796 a przed 1802 r., s. 115).
7. Małżeństwo Rostków przenosi się do Siemiatycz. Dzieje się to około 1800-1802 r. (s. 115).
8. Anna Rostkowa przyjeżdża do Białej, Toporowa, Nowejwsi w 1802 r. (s. 110-111).
9. Anna Rostkowa rozpoczyna proces z reformatami bialskimi. Z kontekstu możemy się domyślać, że miało to miejsce po 1802 r., zapewne ok. 1803 r. (s. 111).
10. Anna Rostkowa poszukuje świadków do udowodnienia swojego pochodzenia przed sądem. Z tekstu wynika, że miało to miejsce w 1803 r. już po rozpoczęciu procesu z reformatami (s. 111-112).
11. Spotkanie Anny Rostkowej z Grzybowskimi, Ciecierskimi i Wężykami w Mordach na wiosnę 1806 r. W 1806 r., wg *Kroniki...* w Mordach, odbyło się spotkanie kilku majątnych i wpływowych rodzin podlaskich. Zjawili się tam m.in. Grzybowscy, Ciecierscy, Aleksy Wężyk z Witulina oraz Józef Heydathel de Rotheville, lekarz zamieszkały wówczas w Siemiatyczach. Podczas spotkania Józef Grzybowski na prośbę żony miał zdecydować o objęciu Anny Rostkowej opieką i wsparciem (s. 113-117).
12. Anna Rostkowa opuszcza męża Krystiana Rostka zaraz po spotkaniu z Grzybowskim w Mordach w 1806 r. (s. 113).
13. Ekshumacja i obdukcja ciała Anny Ossolińskiej w Białej. Z kontekstu wynika, że miały miejsce na początku 1810 r. (s. 137).
14. Początek procesu Rostkowej z Ossolińskimi. Z kontekstu wynika, że rozpoczął się w 1810 r. (s. 137).
15. Informacja o przelewie przez Rostkową „prawa do swej schedy” na córkę Grzybowskich Emilię. Bez datacji, z kontekstu może wynikać, że cesja miała miejsce w początkach procesu z Ossolińskimi. (s. 137). Faktycznie miało to miejsce w 1808 r. (patrz niżej).
16. Dalsza część procesu Rostkowej/Ossolińskiej z rodziną Ossolińskich. Fragment niedatowany, z kontekstu wynika, że miał miejsce pomiędzy 1810 a 1812 r. (s. 139-140).
17. Ostatni etap procesu. Bez datacji, z kontekstu można domyślać się, że wydarzenia miały miejsce około 1814 r. (s. 145-146). Błąd pamiętnikarza – Rostkowa zmarła w 1812 r.
18. Śmierć Rostkowej/Ossolińskiej datowana przez Wężyka na 1814 r. (s. 146). Błąd – j.w.

⁹ U Wężyka – Tekli, por. niżej.

„Sprawa Rostkowej” kończy się w *Kronice...* następująco:

Wkrótce, tj. w 1814 r., umarła w domu państwa Grzybowskich prawdziwa czy fałszywa Tekla Ossolińska, na łożu śmierci utrzymując jeszcze, że była ofiarą surowości rodzicielskiej i intryg ludzkich.

Być może wzmianka o słowach Rostkowej/Ossolińskiej na łożu śmierci są pokłosiem jakichś informacji czy strzępów informacji o ostatniej woli tejże. Warto tu podkreślić, że Władysław Wężyk starał się zachować obiektywizm, nie rozstrzygając definitywnie w *Kronice...* czy Anna Rostkowa była – czy nie była uzurpatorką.

Koligacje rodzinne. Mężowie Ossolińskiej/Rostkowej – namiestnik Pieńkowski i Krystian Rostek

Dla wyjaśnienia dalszego toku wywodu warto nakreślić powiązania rodzinne bohaterów. Anna Ossolińska była córką Kazimierza (podkomorzego Ziemi Mielnickiej) i Antoniny z Butlerów Ossolińskich. Jej przyrodnim bratem był Franciszek Ossoliński i Elżbieta Kuczyńska. Rodzone siostry Anny to: Teresa (potem Kuszłowa), Apolonia (potem Rudzieńska) i Marianna (potem Rozenwerthowa) Ossolińskie.

Teresa z Ossolińskich ze związku z Józefem Kuszłlem miała trzech synów – Michała, Kazimierza i Ignacego oraz córkę – Karolinę zamężną z Ignacym Wężykiem, matkę kronikarza Władysława Wężyka. Była ona zatem siostrzenicą Anny Ossolińskiej¹⁰. Synem Marianny z Ossolińskich był Kazimierz Rozenwerth – siostrzeniec Anny Ossolińskiej. Familie Grzybowskich, Ciecierskich i Ossolińskich były ze sobą spokrewnione i powinowaczone.

*

Kwestia relacji małżeńskich rzekomej Ossolińskiej jest odrębną kwestią. Wedle relacji *Kroniki...* pierwszym jej mężem miał być namiestnik kawalerii litewskiej, niejaki Pieńkowski. Kwestia pierwszego męża Ossolińskiej/Rostkowej nie jest dla dalszego toku opowieści szczególnie ważna. Łatwo natomiast wyłapać tutaj jedną, ale dużą rozbieżność pomiędzy opowieścią naszej bohaterki i faktami. Otóż Ossolińska twierdziła, że przez niemal osiem lat pozostawała przy rodzinie pierwszego męża w Tulczynie. W 1794 r. pojechała towarzyszyć mężowi biorącemu wraz ze swym pułkiem udział w Insurekcji. Jeśli Ossolińska uciekła z Białej w roku 1791 to do wymarszu pułku w 1794 r. i bitwy pod Maciejowicami upłynęło zaledwie nieco ponad 2 lata!

Relacja Rostkowej/Ossolińskiej o drugim mężu jest nakreślona dość zdawkowo. Po śmierci pierwszego męża pod Maciejowicami, pozostawała w Rawie, tam przypadkowo poznała urzędnika pruskiej komory solnej - Krystiana Rostka. Ten, skuszony perspektywą otrzymania części legendarnego majątku Ossolińskich, niezwłocznie oświadczył się naszej bohaterce i został przyjęty. Po zbieraniu po-

¹⁰ Tablice genealogiczne do *Kroniki rodzinnej* Władysława Wężyka.

trzebnych funduszy i przeniesieniu Rostka do Siemiatycz Rostkowa zaczęła starać się o ustalenie swej prawdziwej tożsamości i zwrot należnej sobie części majątku. Edward Kryński uzupełnia te informacje dodając, że Anna w 1796 r. została żoną Fryderyka Rostka, inspektora rządowego magazynu solnego w Nowym Mieście nad Pilicą¹¹. Brak jednak adnotacji o źródle tej informacji (pismo Kędrzyńskiego?).

Kronika zawiera informację o opuszczeniu Krystiana Rostka przez małżonkę po spotkaniu z Grzybowskiimi w Mordach w 1806 r.:

Pani Rostkowa, pożegnawszy się z przytomnymi, uściskała czule i podziękowała za opiekę przyobiecana państwu Grzybowskiim i wróciła do swego mieszkania oświadczyć mężowi, że nie będzie mu ciężarem dłużej i że mu nawet z czasem dopomagać będzie w stanie! Państwo Grzybowski wrócili do państwa Ciecierskich, a w parę dni, zabrawszy tam przybyłą panią Rostkową, powrócili z nią do dziedzicznych Suchożebrów o parę mil od Siedlec. Pan Aleksy Wężyk wrócił do Nosowa. Przez te osoby w okolicy dowiedziano się, że pani Rostkowa znalazła opiekunów¹².

Fragment, jakkolwiek niejasny i jakby nieco wyrwany z kontekstu, zasługuje na szczególną uwagę. Z jakich względów Rostkowa definitywnie opuściła męża. Dlaczego? Czemu – skoro podjęła decyzję o rozstaniu – sugerowała, że będzie mu pomagała? Kto przekazał bezpośredniemu informatorowi Wężykowi tę informację? Można domyślać się, że bezpośrednim informatorem był Aleksy Wężyk.

O ile informator Wężyka znał i pamiętał szczegóły rozmów i narad odbywających się zaraz po poznaniu Rostkowej, to raczej mógł wiedzieć, jaka była treść rozmowy pomiędzy małżonkami. Oczywiście Rostkowa mogła streścić ją osobom trzecim, zaś one – bezpośrednim informatorom Wężyka.

W kontekście testamentu Rostkowej informacja o opuszczeniu przez Ossolińską męża jest całkowicie zgodna z prawdą – natomiast informacja o „pokojowym” rozstaniu małżonków nie wydaje się do końca wiarygodna. Wg testamentu Rostkowej, relacje pomiędzy małżonkami były fatalne i to zapewne było powodem opuszczenia Krystiana Rostka przez żonę:

co do męża mego Krystiana Rostek, temu żadnych transakcji lub donacji przeze mnie uczynionych zwłaszcza co do majątku mego całkowitego, aby w całości lub w części jakiej jemu służyć i dostać się miał jak dawniej nie zaakceptowałam i owszem przeciw takowym zawsze deklarowałam się także i teraz żadnych nie zaakceptuję i owszem one odwołuję jako podstępnie na mnie wymożone, gwałtem przymuszone, równie i dla niewdzięczności dopuszczania się srogości, zbrodni, ciężkich obelg na mojej osobie, ani dawania żadnych alimentów i zasiłków tak do życia jak i odzieży.

¹¹ E. Kryński, dz. cyt., s. 350.

¹² W. Wężyk, *Kronika rodzinna...*, s. 113.

Być może zresztą Władysław Wężyk wiedział więcej – i z jakiś powodów zataił prawdę, albo też – co bardziej prawdopodobne – nie znając dokładnie sytuacji dopisał jej kontekst według własnego uznania.

Etapy postępowania sądowego

Chronologicznie oficjalny, sądowy tok spraw wg E. Kryńskiego miał zacząć się w 9 czerwca 1803 r.¹³ W tym roku Rostkowa podała skargę do Sądu Szlacheckiego w Lublinie w sprawie sporządzenia fałszywego aktu jej zgonu. Sprawa została przekazana do Sądu Kryminalnego w Lublinie, który wydał w sprawie wyroki skazujące dwóch zakonników. Wydarzenia to potwierdza *Kronika...* Władysława Wężyka, nie datując go precyzyjnie (jednak kontekstualnie umieszczając je w 1802 lub 1803 r.):

A uczyniwszy te pierwsze zabiegi zaniósła do sądu skargę, kazała napisać pozew i doręczyła go księżom reformatom, a treścią jego było, że mylnie wpisali do ksiąg sepultury imię Tekli Ossolińskiej, gdyż ta ani u nich, ani gdzie indziej pochowaną nie była – ona bowiem jest tą osobą, którą za umarłą od lat kilkunastu mają. Księża reformaci bronili się aktami, w które wpisywano imiona osób w klasztorze pochowanych, stawiali świadków, którzy zaświadczali, jako zamurowali trumnę w grobie [...].

Wg E. Kryńskiego do 1809 r. sądy różnych instancji w zaborze austriackim przyznały Annie Rostkowej prawo do schedy po jej rodzicach.

Drugi etap sprawy toczył się w latach 1809–1812 w sądach Księstwa Warszawskiego do śmierci Anny Rostkowej. W dniu 18 stycznia 1812 r. Sąd Sprawiedliwości Karzącej Departamentu Lubelskiego i Siedleckiego (a nie Trybunał Kryminalny Departamentu Lubelskiego i Siedleckiego) wydał wyrok utrzymujący w mocy wyrok Sądu Kryminalnego w Lublinie z 1803 r., a dotyczący poświadczenia nieprawdy przez dwóch zakonników w mocy. Zaś Rostkowa została skierowana do sądów cywilnych dla udowodnienia swego pochodzenia. Ponieważ po czterech miesiącach Anna zmarła, trudno spodziewać się, aby podówczas zajmowano się kwestią potwierdzenia tożsamości jej osoby we właściwym Trybunale Cywilnym.

Ostatni etap postępowania sądowego toczył się już po jej śmierci. W 1814 r. mecenas Franciszek Dornfeld w imieniu Ossolińskich wystąpił o kasację wyroku Sądu Sprawiedliwości Karzącej Departamentu Lubelskiego i Siedleckiego z 18 stycznia 1812 r. (patrz: wyżej). Po odpowiedzi ze strony Józefa Grzybowskiego, Ossolińscy – tym razem reprezentowani przez mecenasa Kiedrzyńskiego – ponownie wystąpili o kasację. Sprawa ostatecznie skończyła się w 1815 r. Sąd kasacyjny miał wyznaczyć do ponownego rozpatrzenia sprawy Trybunał Cywilny Departamentu Krakowskiego, który ze względu na sytuację polityczną sprawy nie przeprowadził, zaś ex-prefekt Józef Grzybowski zrezygnował z kontynuacji roszczeń po Annie Ossolińskiej/Rostkowej.

¹³ E. Kryński, dz. cyt., s. 351

Po trzecim (i ostatnim) etapie postępowania zachowały się ślady źródłowe w postaci drukowanych pism procesowych. Drugi etap jest pośrednio poświadczony źródłowo. Na pewno w wyroku z 1812 r. odnoszono się do wyroku z 1803 r. Podobnie jest z pierwszym etapem, ale tylko co do sprawy zakończonej wyrokiem z 1803 r.

Wątpliwości natomiast budzą procesy cywilne, które miały się toczyć przed sądami różnych instancji w zaborze austriackim do 1809 r., w wyniku których to spraw przyznano Annie Rostkowej prawo do schedy po jej rodzicach. Edward Kryński nie podaje źródła tej informacji – być może zaczerpnął ją z druku mecenasa Kiedrzyńskiego. W pozostałych źródłach nie ma śladu po procesach z lat 1804-1809. Wedle przekazu z *Kroniki rodzinnej* po rozpoczęciu działań sądowych procesem z 1803 r. do – co najmniej – 1806 r. sprawa tkwiła w martwym punkcie:

[...] przybyłam w te strony, w szesnaście lat po oddaleniu się z nich, i uczyniwszy daremne dotychczas kroki aby od mojej familii być przyznaną i otrzymać moją należność, nie mając ani funduszów ani opieki do popierania tej sprawy, nie posiadając żadnych metryk i papierów oprócz aktu ślubnego z panem Rostkiem, będąc co gorsza w księdze umarłych w Białym zapisaną, żyję tu już lat kilka [...]¹⁴.

W 1812 r. Sąd Sprawiedliwości Karzącej Departamentu Lubelskiego i Siedleckiego tylko zatwierdził wyrok z 1803 r. Rostkowa została odesłana do sądów cywilnych dla udowodnienia swojej tożsamości. Powstaje pytanie, jak przebiegały procesy cywilne z lat 1804-1809, a przede wszystkim czy faktycznie miały miejsce? Wsparcie od Józefa Grzybowskiego Rostkowa uzyskała dopiero od 1806 r., formalnie umocowane umową z 1808 r., wydaje się zatem, że dopiero wtedy potencjalna akcja sądowa mogła nabrać przyspieszenia. Jednak Grzybowski ze względu na sytuację polityczną wkrótce opuścił tereny Galicji Zachodniej, zatem jego pomoc dla Rostkowej była podówczas co najmniej mocno ograniczona (patrz niżej).

Umowa pomiędzy Anną Rostek a Józefem Grzybowskiem z 1808 r.

Dokument został podpisany w Ozorowie w dniu 5 kwietnia 1808 r. Stronami umowy była Anna Rostkowa i Józef Grzybowski¹⁵. Komplanacja zawierała dziewięć punktów. Przede wszystkim Rostkowa upoważniała Józefa Grzybowskiego do odzyskania należnego majątku. Rostkowa przekazywała połowę swego majątku Grzybowskiemu – Józefowi i Anieli z Wodzińskich. Połowa owej połowy miała przejść na Emilię Grzybowską, kolejna połowa pomiędzy pozostałe rodzeństwo. Połowa majątku, którą Rostkowa pozostawiła dla siebie, pozostawała pod opieką i zarządem Józefa Grzybowskiego aż do śmierci Rostkowej. Grzybowski zobowiązany był wypłacać Rostkowej należne dochody. Po śmierci Rostkowej z jej części majątku 40 000 złp. miało być przekazane siostrzenicy – Karolinie Kuszłównie (późniejszej Wężykowej) córce Teresy z Ossolińskich i Józefa Kuszłów. Bliżej nie-

¹⁴ W. Wężyk, *Kronika rodzinna...*, s. 115.

¹⁵ Patrz aneks nr 1.

określoną „resztę” zapisano na rzecz Julianny Grzybowskiej. Tysiąc złotych miała otrzymać służąca Kunegunda Hinkiewiczowa.

Potencjalne długi i podatki wynikające z majątku miały być regulowane z części należącej do Rostkowej.

*

Oryginał komplancji tylko częściowo potwierdza przekaz Wężyka i korzystającego z jego informacji E. Kryńskiego. Dane, które ten ostatni cytuje za Wężykiem, są nieścisłe – córka Grzybowskiego, Emilia, została wyznaczona na właścicielkę jednej czwartej przewidywanego do odzyskania majątku, jedną czwartą otrzymali także Jan i Julianna Grzybowscy, zatem na Emilię przeniesiono część praw do spadku, a nie „prawa do spadku”. Połowę majątku zachowała dla siebie Rostkowa/Ossolińska. Co najważniejsze, nikt nie wspomina o zapisie Rostkowej dla siostrzenicy Karoliny Kuszłowny, późniejszej matki Władysława Wężyka! Z jakiś względów Rostkowa nie zapisała nic dla swego siostrzeńca Kazimierza Rozenwertha (por. Aneks nr 1). Ponieważ ten urodził się w 1807 r., być może Rostkowa po prostu jeszcze o nim nie wiedziała (Karolina Kuszell urodziła się ok. 1793 r.). Ale w testamencie Rostkowej z 1811 r. o Kazimierzu Rozenwercie także nie ma ani słowa (por. Aneks nr 2). Siostrzenica Karolina jest jedyną osobą z rodziny, na rzecz której Rostkowa/Ossolińska uczyniła zapis pieniężny, i to w pokaźnej kwocie.

Testament Anny Zuzanny Rostek z 1811 r.

Według Wężyka Rostkowa zmarła w 1814 r. Akta kościoła św. Stanisława wyraźnie podają jako datę jej śmierci czerwiec 1812 r.¹⁶ W tym wypadku nie ma wątpliwości – Wężyk myli się tutaj wyraźnie. Osiem miesięcy przed śmiercią, w dniu 31 października 1811 r., Anna sporządziła testament. Na marginesie warto dodać, że testament jako źródło jest wiarygodny; zazwyczaj jego autor, czyniąc niejako rachunek z całego życia, stara się unikać podawania informacji fałszywych lub mogących komuś zaszkodzić.

Rostkowa/Ossolińska zamieszkiwała podówczas w „domu rządowym zwanym skrzydło, przy pałacu [...] w pokoju na górze oknami ku podwórzu obróconym”. Choć miała dopiero ok. 37 lat, była już wówczas poważnie chora, nie mogąc pisać „na łóżku po prawej ręce pokoju swego spoczywająca” podyktowała notariuszowi Janowi Mościckiemu swój testament. Testament jest *de facto* ostatecznym potwierdzeniem postanowień zawartych w komplancji z 1808 r. Głównym wykonawcą swej ostatniej woli, a także spadkobiercą, Rostkowa uczyniła tutaj swego opiekuna Józefa Grzybowskiego, podówczas prefekta departamentu siedleckiego.

W stosunku do komplancji w testamencie znalazło się jednak kilka nowych punktów. Dominika nie tylko całkowicie wyłączyła męża z jakichkolwiek zapisów majątkowych na korzyść prefekta Józefa Grzybowskiego, ale i unieważniła wszelkie transakcje, które mąż mógł czynić w związku z jej majątkiem. Na rzecz kościoła w Zambrowie (pow. węgrowski) legowała 3 000 złp., chciała być tam pochowana, ale

¹⁶ E. Kryński, dz. cyt., s. 353.

domyślała się, że ów zapis może nie dojść do skutku, w związku z tym prosiła o pochowanie jej przy kościele parafialnym tej miejscowości, gdzie umrze. Na potrzeby ubogich i chorych tego kościoła zapisywała 1000 złp. Przewidywała zapewne, że stanie się to w Siedlcach (chora i samotna nie zdołałaby zapewnić sobie opieki, jaką wspierał ją potężny wpływami i władzą siedlecki prefekt), zapewne w związku z tym legowała na kościół siedlecki aż 3 000 złp, „aby odpust na św. Jan Nepomucen w tymże mógł być zaprowadzony”. Anna prosiła wykonawcę swej ostatniej woli, aby zajął się jej pogrzebem. Swoiste *signum temporis* stanowiła prośba, aby pogrzeb nie był wystawny: „stosownie do teraźniejszego czasu i okoliczności”. Anna nie wiedziała, że pogrzeb jej wypadnie w czerwcu 1812 r., w początkach wojny francusko-rosyjskiej, kiedy najwyższe władze departamentu znajdowały się w wirze przygotowań i pracy. Zapewne zgodnie z jej życzeniem pogrzeb był skromny – nie było wówczas ani czasu, ani pieniędzy na wystawne ceremonie.

Dość tajemniczy jest zapis dla Agnieszki z Łanów Oborskiej, wdowie po Ludwiku Oborskim. Testatorka przeznaczyła jej sumę 2 000 złp.

W testamencie znalazło się miejsce dla Wiktora Witkowskiego drugiego notariusza departamentu siedleckiego. Jak wynika z treści testamentu, był on nieoficjalnym (a może oficjalnym) plenipotentem prawnym Anny Dominiki. Za jego pomoc legowała mu 100 czerwonych złotych, czyli 1 800 złp.

Anna Dominika nie zapomniała o swych sługach. W testamencie znalazła się ciepła wzmianka o starym kamerdynerze Ossolińskich, Janie Sączewskim. Służył on jeszcze u dziada i ojca Dominiki, w 1811 r. miała ona informację, że stary i niedołężny pozostaje bez środków do życia przemieszkując w Łosicach, legowała mu zatem 1 000 złp. Ten legat musi zastanawiać. Jeśli Rostkowa była oszustką, po cóż był ów zapis? Nie musiała przecież już wówczas uwiarygodniać swoich matactw, a rozrzutność dla osób postronnych nie jest cechą hochsztaplerów. Jednak z drugiej strony Węzyk informuje, iż „znaleźli się inni, którzy utrzymywali, że pani Rostkowa była służącą niegdyś w domu podkomorstwa i stąd tyle szczegółów o rodzinie wiedziała”. Jeśli przyjąć tę informację za wiarygodną, być może tutaj tkwi wyjaśnienie, czy przypadkiem ów Jan Sączewski nie był ojcem rzekomej Ossolińskiej.

Zapewne na miejscu w Siedlcach chorą opiekowała się służąca żony prefekta – Joanna Bębnańska. Tej Dominika zapisywała 100 złp.

Anna z Ossolińskich Rostkowa zmarła w 1812 r. w Siedlcach. Została więc pochowana na siedleckim cmentarzu, według jej ostatniej woli. Zaś kościołowi p.w. św. Stanisława w Siedlcach, oprócz 3 000 złp przeznaczonych na odpust św. Jana Nepomucena, z racji testamentu miało przypaść jeszcze 4 000 złp na fundusz dla ubogich i chorych.

Łączna suma brzęczącej gotówki wymieniona w testamencie to 13 900 złp. Jak się zdaje, ani jeden zapis testamentowy nie został zrealizowany w rzeczywistości.

Adnotacje notarialne świadczą, że kopie testamentu były dwukrotnie wydane Józefowi Grzybowskiemu. Po raz pierwszy 15 czerwca 1812 r., czyli w dniu śmierci Anny Rostek, zaś po raz drugi w dniu 8 lutego 1814 r., zapewne w związku z ostatnim etapem postępowania sądowego dotyczącego rzekomej Ossolińskiej (por. Aneks nr 2).

Ekshumacje ciała Anny Ossolińskiej

Kolejnym niewyjaśnionym, a istotnym, tropem w całej sprawie jest kwestia ciała osoby zmarłej i pochowanej w katakumbach bialskiego kościoła pw. Św. Antoniego jako Anna Ossolińska. Według Edwarda Kryńskiego ciało było ekshumowane kilkukrotnie:

Zwłoki Anny Ossolińskiej były dwukrotnie ekshumowane dla ustalenia jej tożsamości. Pierwszy raz w 1803 r., na żądanie Rostkowej w 1803 r., a drugi raz 6 VIII 1810 r. z polecenia prefekta Grzybowskiego. Celem tej drugiej ekshumacji, dokonanej przez adwokata Antoniego Izdebskiego w obecności dwóch medyków, było m.in. poszukiwanie znaków szczególnych Anny Ossolińskiej, tj. śladu po zawłóce na szyi oraz śladu kołtunowatej narośli na palcu u ręki. Prawdopodobnie wcześniej była inna jeszcze ekshumacja lub grabież grobu, bo stwierdzono, że głowa była odcięta, kości w nieładzie, palce były poodcinane i nie było już palca kołtunowatego¹⁷.

Warto porównać dane z artykułu z danymi zawartymi w *Kronice rodzinnej Wężyka*. Okoliczności ekshumacji w dniu 6 sierpnia 1810 r. tak opisuje Władysław Wężyk:

W początkach urzędowania swego odebrał raz pan Aleksy list od pana Grzybowskiego, prefekta siedleckiego, w którym tenże prosił, aby polecił na żądanie oddawcy otworzyć groby Ossolińskich u reformatów w Białej będące, aby sprawdzić autentyczność trupa panny Tekli Ossolińskiej. Pan Aleksy odpowiedział oddawcy listu, że się w te sprawę mieszać nie chce z urzędu i najwięcej co uczynić może, że przez szpary będzie patrzył na akt ten, jeśli nań ojcowie reformacji się zgodzą. Osoba przybyła do Białej z panią Rostkową wymogła na reformatach, że otworzyli trumnę, w której Tekla Ossolińska spoczywała. Znalezione w niej ciało było już popsute. Mało kto był przy tym sprawdzeniu, ale mówiono potem, że nic pewnego to poszukiwanie nie dowiodło, palec bowiem u ręki z paznokciem kołtunowatym, którego miała panna Ossolińska (której pani Rostkowa także pokazywała), już nie istniał, a kiedy i jak, czy dla pierścienka przez grabarzy, czy dla innego powodu odłamany, o tym wiedzieć nie można było. Lecz blizna od zawłoki na szyi uczyniona była widoczną u trupa, a mniej okazałą u pani Rostkowej¹⁸.

Próbując skonfrontować informacje Władysława Wężyka z danymi zawartymi w artykule natrafiamy niestety na nieprzekraczalną barierę. Edward Kryński nie podaje przypisu, który pozwoliłby zweryfikować informacje dotyczące ekshumacji Anny Ossolińskiej. Kierując się domysłami wynikającymi z kontekstu artykułu możemy zakładać, że informacje, których nie ma w *Kronice...* Wężyka, autor artykułu zaczerpnął z pisma mecenas Kiedrzyńskiego.

Zacznijmy od pierwszej ekshumacji w 1803 r. Jej okoliczności są całkowicie nieznane, zaś o niej samej pisał tylko Edward Kryński, Wężyk o niej nie wspomina wcale, jakkolwiek opisuje wizytę Rostkowej w klasztorze bialskim w tym okresie.

¹⁷ E. Kryński, dz. cyt., s. 352.

¹⁸ W. Wężyk, *Kronika rodzinna...*, s. 137.

Być może faktycznie miało wówczas miejsce otwarcie grobowca – jednak nie mamy na to żadnych dowodów.

Ekshumacja w 1810 r. została opisana przez Wężyka i Kryńskiego. Jednak szczegóły jej dotyczące – tak u Wężyka jak i E. Kryńskiego – są niejasne i częściowo sprzeczne. Nerozwiazane pozostaje, w jakim stanie zachowało się ciało po kilkunastu latach od zgonu. Według Wężyka było „popsute”, na szyi była jednak widoczna blizna od zawłoki, co istotne – brakowało palca z charakterystycznym defektem paznokcia. O innych ubytkach zwłok Wężyk nie wspomina. Z kontekstu można się domyślać, że ciało było zmumifikowane.

Z kolei z tekstu E. Kryńskiego wynika, że z ciała pozostał tylko szkielet. Jest tu także informacja o odcięciu palców (wszystkich?) i odcięciu głowy. Autor artykułu nie wyklucza w tym kontekście jeszcze innej ekshumacji lub rabunku grobu.

Dane zgadzają się tylko w jednym detalu – braku palca z charakterystycznym paznokciem. Uzupełniają się nieco w kwestii przeprowadzenia ekshumacji. Osobą, która wymogła na Reformatach otwarcie grobu, był siedlecki adwokat Antoni Izdebski, wedle E. Kryńskiego w towarzystwie dwóch medyków.

Powstaje tu wiele pytań. Po pierwsze, jaki charakter miała ekshumacja grobu Anny Ossolińskiej – prywatny czy urzędowy? Siłą rzeczy nasuwa się odpowiedź, że tego typu czynności nie mogły być przeprowadzane inaczej niż oficjalnie. Jednak relacja Wężyka sugeruje, że była to jakaś quasi-prywatna akcja, w którą usiłował wciągnąć miejscowego podprefekta Aleksego Wężyka jego bezpośredni zwierzchnik, czyli prefekt Grzybowski. Ze względu na fakt, że po działalności siedleckiej prefektury nie zachowały się (niemal) żadne akta – ta informacja musi pozostać w sferze domysłów. Aleksy Wężyk miał się zdystansować od całej akcji, zatem podprefektura bialska nie była tutaj aktywna.

Po drugie: jeśli z ciała pozostał tylko szkielet, to trudno chyba mówić o możliwości ustalenia czegokolwiek? Jak wówczas można było zlokalizować bliznę od zawłoki na szyi?

Po trzecie – ile osób uczestniczyło w ekshumacji? Patron Izdebski, biegli lekarze, zapewne ktoś z ramienia władz klasztornych. Wężyk stwierdził, że przy ekshumacji „mało kto był”. Jednak z tekstu wynika, że sam fakt ekshumacji stał się powodem rozmów i zapewne wielu plotek. Przekaz Wężyka w tym punkcie wyraźnie wskazuje, że ekshumacja nie dała wyraźnych odpowiedzi w kwestii tożsamości ciała: „nic pewnego to poszukiwanie nie dowiodło”¹⁹.

Po czwarte, dochodzi tu ważna kwestia owej grabieży czy też nieznannej ekshumacji grobu. Pytanie tylko – kto był jej autorem? Brak palca/palców i fakt odjęcia głowy trupa wskazywałby, że naruszenia grobu dokonał ktoś zainteresowany ukryciem charakterystycznych znaków na ciele zmarłej. Wężyk wskazuje na grabarzy skuszonych kosztownym pierścieniem, ale jest to tylko jego przypuszczenie. Czemu grabarze mieliby odcinać głowę zmarłej i pozostałe palce dłoni oraz rozrzucać kości? Jeżeli ktokolwiek miał możliwość tak dużej ingerencji w zawartość grobu, to nie jest wykluczone, że miał też możliwość chociażby podmienienia ciała.

¹⁹ Tamże.

*

Anna Rostkowa, rzekoma Ossolińska, została pochowana w Siedlcach w 1812 r. Ponieważ od 1799 r. na terenie miasta funkcjonował nowy cmentarz (pierwsze cmentarze zlokalizowane były w centrum miasta), została zapewne pochowana na owym cmentarzu, zajmującym bliżej nieokreślony teren na ówczesnych zachodnich peryferiach. Na dzisiejszej mapie miasta są to mniej więcej tereny w okolicach zbiegu ulic: Cmentarnej, Sokołowskiej, Niedziałka. Zważywszy na przeróżne perturbacje dotyczące tych terenów i całkowite zniszczenie pierwotnego terenu cmentarza z 1799 r. – szanse na odnalezienie jej ciała praktycznie nie istnieją. Gdyby potencjalna ekshumacja w Białej nie przyniosła efektów, tylko odnalezienie ciała Anny Rostek dawałoby szansę na wyjaśnienie tajemnicy.

*

Jak w kontekście powyższego oceniam esej Edwarda Kryńskiego? Jako czytelnik i miłośnik epoki Księstwa Warszawskiego cieszę się z zainteresowania tematem i udostępnienia informacji o ciekawym źródle historycznym. *De facto* to najcenniejszy element artykułu. Jednak historyk nie może pominąć wielu słabych punktów i mankamentów tej pracy. Z jednej strony autor dysponuje niezaprzeczalnym atutem, czyli zakupionym przez siebie drukowanym źródłem – pismem procesowym autorstwa Ksawerego Kiedrzyńskiego. Z drugiej strony kwerenda źródłowa – jakkolwiek częściowo przeprowadzona – nie uwzględnia wszystkich dotyczących sprawy archiwaliów, autor dotarł do aktu zgonu Anny Ossolińskiej, aktu zgonu Anny Zuzanny Rostek z 1812 r. Pismo mecenasa Kiedrzyńskiego autor cytuje bardzo nieprecyzyjnie, zatem jego treści możemy się jedynie domyślać. Aparat naukowy jest najsłabszym elementem tekstu. Stosowany nader oszczędnie i zaskakująco dowolnie; w mniej istotnych kwestiach tekst opatrzone przypisami, w kluczowych – przypisu najczęściej brakuje.

W pełni zrozumiała jest atencja prawnika (którym jest autor artykułu)²⁰ dla sprawności zawodowej kolegi sprzed 200 lat. Wszakże biegłość w doborze i użyciu prawniczej argumentacji nie jest prawdy wyznacznikiem. Zadaniem historyka jest próba dotarcia do prawdy i zrozumienia jej kontekstu. Adwokat Kiedrzyński reprezentował swoich mocodawców przed sądem. Jego celem była ich wygrana w sprawie. Stał po stronie sukcesorów Ossolińskich, nie był i nie mógł być bezstronnym obserwatorem. Pismo adwokata jest cennym, ale jednym z wielu źródeł w całej sprawie.

Oczywistym mankamentem tekstu jest brak wiedzy o źródłach urzędowych – komplancji z 1808 r. i testamentie z 1811 r., które mają spore znaczenie dla całej sprawy. Niektóre wnioski zawarte w tekście wynikają właśnie z braku znajomości tychże źródeł, jednakże nawet bez nich pewne sformułowania wydają się być nadużyciem. Częstokroć zamiast wyważonej analizy dostajemy gotową ocenę, niepopartą i rozmiijającą się z materiałami źródłowymi. Tak jest choćby w wypadku udziału Józefa Grzybowskiego w całej sprawie:

²⁰ *Noty o autorach. Edward Kryński, „Rocznik Białkopodlaski”, t. 23, red. J. Flisiński, Biała Podlaska 2015, s. 457.*

[...] Anna Rostkowa znalazła możnego protektora swojej sprawy. Był nim Józef Grzybowski, były podstoli liwski i poseł na Sejm Czteroletni, dziedzic Suchożebrów. Gdy zorientował się, że Rostkowa ma szansę na spadek po Ossolińskich, podjął się prowadzenia jej spraw, został jej pełnomocnikiem, wziął ją na utrzymanie a w zamian zażądał i otrzymał od Rostkowej przeniesienie praw do spadku na jego córkę Emilię²¹.

Czytelnik może odnieść wrażenie, że za większością działań Anny Rostek czaił się ukryty w mroku Józef Grzybowski. A przecież Władysław Wężyk, niezłe znający kontekst sprawy, nie dawał w tej materii tak jednoznacznych opinii! Wręcz przeciwnie, zaangażowanie się Józefa Grzybowskiego w sprawę Rostkowej/Ossolińskiej Wężyk zrzuca bardziej na karb przypadku, chociaż oczywiście jasny było dla niego kontekst finansowy całej sprawy. Fragment dotyczący decyzji objęcia opieką Anny Rostek przez Grzybowskich podczas spotkania w Mordach w 1806 r. ma formę beletryzowaną – kronikarz stosuje tu mocno rozbudowane „powieściowe” dialogi. Z owego fragmentu wynika, że wszyscy obecni mieli duże wątpliwości, co do osoby jak i całej sytuacji – z Józefem Grzybowskim na czele! Na jego postanowienie decydujący wpływ miała mieć prośba żony:

Mój kochany mężu – rzekła zapłakana pani Grzybowska – ta nieszczęśliwa kobieta powiedziała mi takie rozczulające szczegóły, tyle wywołała przypomnień w mojej duszy, że choć nie mamy dowodów, czy jest, czy nie jest Ossolińską, ja wiem, że jest bardzo nieszczęśliwą, i żeśmy powinni wziąć ją do siebie, aby jej los osłodzić²².

Co więcej, w *Kronice...* pojawia się wyraźna sugestia, że nawet wśród przeciwników procesowych Anny Rostek, postawy wobec jej roszczeń nie były jednoznacznie negatywne:

Pan miecznik Kuszell nie wiedział, czy się cieszyć, że biednej [tzn. Annie Rostek – A.R.] ktoś dopomógł, czy frasować, że będzie miał potężniejszych przeciwników²³.

Między drapieżnym zaaranżowaniem całej sytuacji ze względu na pojawiającą się możliwość zyskania korzyści majątkowych, a zaangażowaniem się w sprawę w celu pomocy pokrzywdzonej (nie wykluczając przy okazji korzyści dla swej rodziny) – jest subtelna różnica. Na początku XIX w. Grzybowski nie miał pojęcia, że po upływie kilku lat zostanie najwyższym urzędnikiem w regionie i będzie miał możliwości wpływania na sprawę. Raczej powinien spodziewać się, że owa sprawa przysporzy mu kłopotów i nieprzyjemności.

Pytania istotne nie pojawiają się w tekście – chociażby właśnie o faktyczną rolę w sprawie jednej z istotniejszych w niej postaci – Józefa Grzybowskiego. Sprawa Rostkowej jest w biografii tego nader zasłużonego dla regionu i kraju człowieka jedynym

²¹ E. Kryński, dz. cyt., s. 351

²² W. Wężyk, *Kronika rodzinna...*, s. 117.

²³ Tamże.

jak dotąd znanym, ciemniejszym punktem. Warto zatem, pod kątem dość dobrze już opracowanej biografii Grzybowskiego, naświetlić działania prefekta departamentu siedleckiego (nieco wcześniej niż artykuł E. Kryńskiego ukazały się dwa wzajemnie się uzupełniające, obszerne biogramy Józefa Grzybowskiego autorstwa Andrzeja Chojnackiego i Mirosława Roguskiego)²⁴. Z pamiętnika Prota Lelewela wiemy, że Józef Grzybowski na początku XIX w. zaangażowany był w antyaustriacką działalność spiskową, dzięki której na przełomie 1806 i 1807 r. musiał uciekać z okolic Siedlec (czyli terenów tzw. Galicji Zachodniej) na tereny zajęte przez Francuzów, nielegalnie przekraczając dawną granicę austriacko-pruską²⁵. Jednak umowa zawarta w podsiadleckim Ozorowie w kwietniu 1808 r. wyraźnie dowodzi, że Grzybowski przebywał wtedy na terenie zaboru austriackiego! Mało możliwe jest, aby zaledwie po roku antyrządowy konspirator powrócił, swobodnie żył i prowadził działalność gospodarczą tuż pod nosem cyrkularnych urzędników. Być może Prota Lelewela zawiodła pamięć i Grzybowski ze swoimi towarzyszami uciekał na tereny Księstwa Warszawskiego raczej na przełomie 1808 i 1809 r.? Co więcej – wówczas mielibyśmy czytelną wskazówkę, że w 1809 r. Rostkowa była raczej pozbawiona wsparcia Grzybowskiego, jej sprawa mogła nabrać przyspieszenia dopiero pod koniec tegoż roku lub – co bardziej prawdopodobne – na początku roku 1810.

Drugie z istotnych pytań – być może najważniejsze – to kwestia tego co wiedział o całej aferze Władysław Wężyk i co z owej wiedzy zdecydował się przekazać potomnym. Jeżeli bowiem znał treść komplonacji z 1808 r., a zwłaszcza zapis pokażnej sumy dla jego matki Karoliny, a wykluczyć tego nie można, to automatycznie również jego matka i po części on sam stawali się jedną ze stron zagadkowej sprawy. Wówczas przekaz w *Kronice...* mógł być retuszowany na korzyść Anny Rostek. W chwili obecnej nie ma jednak na to żadnych dowodów. Tym bardziej nie ma dowodów na znajomość treści testamentu z 1811 r. przez autora *Kroniki...* Zakładam zatem, że Wężyk ani komplonacji, ani testamentu nie znał.

Z drobniejszych kwestii. Wg Kryńskiego „rzeczywiście używanym imieniem była Anna”. Wężyk nazywał Ossolińską/Rostkową imieniem – Tekla. W dokumentach sądowych cytowanych przez Edwarda Kryńskiego Rostkowa występuje jako Anna. Dokumenty z siedleckich akt notarialnych jednak świadczą, że i tutaj nie było reguły. Komplonacja z 1808 r. wymienia „Dominikę, Annę, Zuzannę z hrabiów Ossolińskich Rostkową”, zaś ona sama podpisała się tu jako „Anna z h.[rabiów] Ossolińskich Rostkowa”. W testamencie z 1812 r. bohaterka opisana jest jako Dominika, Anna, Zuzanna trojga imion Rostkowa” a ona sama podpisała się jako „Domnika Anna Zuzanna Rostkowa z Ossolińskich”. Jest to bardziej zgodne z – również przytaczanym przez Kryńskiego – aktem urodzenia naszej bohaterki, który wymienia imiona tejsze: Dominika Anna Zuzanna²⁶.

²⁴ A. Chojnacki, *Działalność urzędnicza i życie prywatne Józefa Grzybowskiego w czasach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego*, „Prace Archiwalno-Konserwatorskie”, z. 19, 2014, s. 31-41; M Roguski, *Józef Grzybowski – działalność publiczna w czasach stanisławowskich*, tamże, s. 17-30.

²⁵ P. Lelewel, *Pamiętniki i dziennik domu naszego*, opr. I. Frieman-Lelewelowa, Warszawa 1966 s. 45-46; por. A. Chojnacki, dz. cyt., s. 33.

²⁶ E. Kryński, dz. cyt., s. 348.

Miałbym jeszcze uwagi co do konstrukcji tekstu, mimo, że ma on charakter eseju naukowego, to uogólnień typu „wydawałoby się, że zgon i pochówek osoby objętej wpisem jest pewny i niepodważalny” naprawdę warto byłoby unikać.

*

Edward Kryński szczęśliwie nie rozstrzyga ostatecznie, kim była Anna Rostek. Jednak cały wywód artykułu jednoznacznie wskazuje na Annę jako oszustkę/uzurpatorkę. Trudno bezdyskusyjnie zgodzić się z tezą autora co do możliwości definitywnego rozwiązania zagadki:

Nasuwa się też inna refleksja, że rozwiązanie zagadki dotyczącej tożsamości Anny Ossolińskiej jest obecnie możliwe dzięki odkryciu DNA jako niezawodnej ustalenia tożsamości osób zmarłych nawet przed wiekami. Szczątki osoby pochowanej w kaplicy księży reformatów w Białej jako Anna Ossolińska, powinny się tam jeszcze znajdować. Żyją krewni Anny Ossolińskiej, więc ustalenie tożsamości jest możliwe²⁷.

Wydaje się, że mimo wszystko mogłyby pojawić się duże problemy przy próbie pobierania DNA osoby zmarłej przed 200 laty. Jednak sam autor wskazał możliwe utrudnienia w tej sprawie. Skoro – jak już sam napisał – miała miejsce nieznaną ekshumacja lub grabież grobu, wykluczyć nie można, że podówczas mogło także dojść do chociażby zamiany ciała.

*

Reasumując: sędzę, że najlepiej byłoby, zamiast naukowego eseju, opublikować zdobyte źródło, zaopatrując je solidnym aparatem krytycznym. Szkoda, że autor nie zdecydował się na tego typu publikację. Krytyczne opracowanie byłoby w tym wypadku bardzo pożądane. Wówczas wiele domysłów, na które jesteśmy obecnie skazani, można byłoby wyjaśnić.

Osoba Anny Zuzanny Rostek vel Anny Ossolińskiej nadal pozostaje spowita całunem tajemnicy. Być może kiedyś ktoś jej zagadkę definitywnie wyjaśni. Czy tak się stanie czy też nie - wydaje się jednak już mniej ważne. Cała historia i jej kontekst są same w sobie dostatecznie intrygujące.

²⁷ Tamże, s. 357.

Aneks nr 1

Akt komplancji pomiędzy Dominiką Anną Zuzanną z Ossolińskich Rostkową a Józefem Grzybowskim, Ozorów 5 IV 1808 r.²⁸

Między Wielmożną Imć Panią Dominiką Anną Zuzanną z hrabiów Ossolińskich niegdy JW. Kazimierza i Antoniny z hrabiów Butlerów Ossolińskich, podkomorstwa Ziemi Mielnickiej córką, Rostkową, intendenta sól pruskich Chrystiana Fryderyka Rostek żoną z jednej a JW. Józefem z Windyk Grzybowskim szwagrem, to jest Anieli niegdy Józefa Wodzińskiego i Katarzyny z Hrabiów Ossolińskich córki mężem, staje pewna i w niczym nieodmienna umowa, czyli wiecznie trwać mająca komplancja, a to w niżej opisanym sposobie:

1-mo. Gdy wielmożna Rostkowa przez zbieg różnych okoliczności za zmarłą od wielu lat ogłoszona, od rodzeństwa swego do udziału majątku na siebie prawem natury po rodzicach spadającego dopuszczoną nie jest, owszem wszelkich trudności i przeszkód od tegoż rodzeństwa w tej mierze doznaje tak dalece, że widzi się pozbawioną zupełnie możności jakimkolwiek sposobem bądź zgodnym, bądź prawnym dojścia swojej należytości – Jaśnie Wielmożnemu Józefowi Grzybowskiemu i jego żonie Anieli z Wodzińskich, a swojej wujeczno-rodzonej siostrze zupełny prawa swego połowy majątku, tak w dobrach jako i sumach oraz sukcesjonalnego spadłego lub spaść mającego, tudzież mobiliów na siebie po rodzicach z prawa natury należącego zlewek czyni i też połowę majątku tak ruchomego jako też nieruchomości wiecznymi czasy z prawem dziedzictwa tymże Jaśnie Wielmożnym Grzybowskim daje, daruje i ustępuje, nic sobie (prócz tego co niżej) ani swoim sukcesorom nie zachowując ani ekscypując.

2—do. Jaśnie Wielmożny Grzybowski przyrzeka swoim staraniem i swoim kosztem, prawnie lub zgodnie wszelkich praw należytości teje Wielmożnej Rostkowej dochodzić i windykować bądź to u rodzeństwa, bądź u kogokolwiek zatrzymanych.

3-tio. Z połowy majątku wszelkiego, jako wyżej dziś Jaśnie Wielmożnym Grzybowskim odstąpionego, połowa w całkowitości (przed podziałem między ich dzieci) ma się dostać córce ich Emilii, a druga połowa do równego działu między rodzeństwo ma należeć.

4-tio. Druga połowę majątku sobie do życia zostawioną zupełnie w opiekę i zarządzanie Jaśnie Wielmożnemu Grzybowskiemu, aż do śmierci mojej zostawuję z warunkiem oddawania sobie należących prowentów.

5. Po śmierci zaś swojej Wielmożna Rostkowa z teje połowy dożywocie zostawionej, czterdzieści tysięcy dla Karoliny Kuszłowej, córki Wielmożnego Józefa Kuszla i Teresy z Ossolińskich Kuszłowej, siostry swej rodzonej przeznaczza, resztę zaś dla Julianny Grzybowskiej, córki najmłodszej daje, daruje i zapisuje.

²⁸ APS, Wiktor Witkowski, pisarz aktowy departamentu siedleckiego, sygn. 4, b.p.

6-to. Długi i ciężary wszelkie, jakieby z tej całkowitej substancji zaspokoić wypadało, te z połowy majątku sobie do życia przez Wielmożną Rostkową ekscypowany i wyżej rozrządzony załatwionemi zostaną.

7-mo. Ponieważ Jaśnie Wielmożny Grzybowski swój koszt i fatygę celem windykacji takowej substancji poświęca, przeto Wielmożna Rostkowa najsolennie zapewnia Jaśnie Wielmożnego Grzybowskiego jako też i ten nawzajem, takową transakcją dotrzymać ziścić przyrzekają i obowiązują się.

8-vo. Dla Kunegundy Hinkiewiczówny w nadgodę wiernych jej usług wieloletnich złotych polskich tysiąc, Wielmożna Rostkowa z majątku swego przeznaczają.

9-no. Pomienioną komplancją przy świadkach tabularnych, którym podpisy ich, ani sukcesorom szkodzić niemają, rekami własnymi podpisują i intabulować pozwalają. Działo się w Ozorowie, dnia 5 m[iesią]ca kwietnia 1808 roku.

Testament Anny Zuzanny Rostek, Siedlce 31 X 1811 r.²⁹

Działo się w mieście departamentowym Siedlcach w domu rządowym zwanym skrzydło przy Pałacu pod liczbą pierwszą będącym, dnia trzydziestego pierwszego października o godzinie czwartej po południu, roku tysiąc osiemset jedynastego.

Przedemną niżej podpisanym urzędnikiem Janem Mościckim Jego Królewsko Książęcej Mości notariuszem publicznym departamentu siedleckiego w mieście departamentowym Siedlcach, przy ulicy Pięknej pod liczbą domu sześćdziesiąt dwa mieszkającym i urzędowanie swe odbywającym, do tego aktu przez Wielmożną Dominikę Annę Zuzannę, trojga imion Rostkową żonę wezwaną i na miejscu wyżej w akcie wyrażone przybyłym wraz z czterema wezwanymi do tego aktu świadkami, to jest Wielmożnymi Wincentym Lewickim, asesorem prawnym w Prefekturze Departamentu Siedleckiego, Marcinem Kotowskim, kalkulatorem Komisji Obrachunkowej tegoż departamentu, Józefem Szczerbińskim asesorem, Michałem Seroczynim, sekretarzem ekspedytury Biura Prefektury departamentu tegoż obydwu, wszystkimi w mieście departamentowym Siedlcach dla urzędowań swych zamieszkałymi, wszystkie prawem przepisane przymioty i własności do zaświadczenia dzieł dobrowolnego zeznania mającemi, urzędowi znanymi.

Gdzie w domu w akcie wyrażonym, rzeczywiście przytomną Wielmożną Dominikę, Annę, Zuzannę Rostową, żonę zastawszy, a mianowicie w pokoju jej mieszkania w Siedlcach, w skrzydle przy Pałacu wyżej rzezonym, na górze oknami ku podwórzu obróconym, a co do rzeczywistości osoby, przez dwóch rekognoscentów zaświadczoną, to jest wielmożnego Józefa Miklaszewskiego, sekretarza generalnego Prefektury Departamentu Siedleckiego i wielmożnego Andrzeja Bonieckiego, sekretarza wydziałowego w Biurze Prefektury departamentu tegoż, obydwóch dla urzędowania swego w Siedlcach zamieszkałych, wszystkie prawem przepisane przymioty własności do zaświadczenia mających, urzędowi znanych, im świadkom przytomnym i urzędowi znaną, na łóżku po prawej ręce pokoju swego spoczywającą.

Która lubo na ciele osłabiona, ale na umyśle jak się notariuszowi, świadkom i rekognoscentom zdawało zupełnie zdrowa będąca, pełnoletnia, do działania urzędowego zdolna, podyktowała mnie notariuszowi akt ten własnoręcznie piszącemu w przytomności świadków i rekognoscentów wyżej wymienionych testament, czyli swoja ostatnią wolą w następującej osnowie:

W imię Trójcy Przenajświętszej, Ojca, Syna i Ducha Świętego, Amen. Ja Dominika, Anna, Zuzanna, trojga imion, niegdyś Kazimierza hrabi Ossolińskiego i Antoniny z hrabiów Butlerów córka, zamężna Krystiana Rostek małżonka, czując się być dość na ciele osłabioną, następującym sposobem swym rozporządzałam majątkiem:

1-mo. Najprzód we wszystkich punktach zawartą komplancję między mną a Jaśnie Wielmożnym Józefem Grzybowskim, prefektem Departamentu Siedleckiego

²⁹ APS, Mościcki Jan notariusz departamentu siedleckiego, sygn. 2, b.p., a. nr 259

go, sporządzoną w Ozorowie, pod dniem piątym miesiąca kwietnia, tysiąc osiemset ósmego roku, w aktach ziemskich, dnia jedenastego miesiąca sierpnia, Roku Pańskiego tysiąc osiemset dziewiątego w sposobie oblaty wpisana i tę za stałą mieć chcę, którą majątkiem mym rozporządzałam.

2-do. Prócz tysiąca złotych, które zapisałam komplamacją wspomnianą Kunegundzie Hinkiewiczównie, która u mnie lat dziesięć wiernie z największym przywiązaniem a nawet starannością i ciężką pracą w czasie mej największej biedy i nędzy, w której zostawałam, dawniej, służyła, zapisuję, leguję i daruję jeszcze dwa tysiące złotych polskich, które do rąk teje wszystkie, w sumie trzech tysięcy złotych polskich, natychmiast po odebraniu majątku mego w posiadanie wypłacone i wyliczone być mają przez Jaśnie Wielmożnego Grzybowskiego, teje jeszcze Kunegundzie Hinkiewiczównie, jeżeliby zmarała wszystką moją pościel, suknie i bieliznę jakie są przy mnie leguję.

3-tio. Długi moje wszystkie, lub przeze mnie lub za moją wiadomością zaciągnięte i które za takie Jaśnie Wielmożny Józef Grzybowski, Prefekt uzna i sumiennie o ich należytości przekona się aby były wypłaconemi tegoż Jaśnie Wielmożnego Grzybowskiego obligując.

4-to. Co do męża mego Krystiana Rostek, temu żadnych transakcyi lub donacyi przeze mnie uczynionych, zwłaszcza co do majątku mego całkowitego, aby w całości, lub w części jakiej jemu służyć i dostać się miał jak dawniej nie zaakceptowałam, i owszem przeciw takowym zawsze deklarowałam się, także i teraz żadnych nie akceptuję i owszem one odwołuję jako podstępnie na mnie wymożone, gwałtem, przymusem, oszustwem, równie i dla niewdzięczności, dopuszcza się srogości, zbrodni, ciężkich obelg na mojej osobie, ani dawaniu żadnych alimentów i zasiłków tak do życia i odzieży...

5-to. Kościołowi parafialnemu Zembrowskiemu w powiecie węgrowskim będącemu, przy którym ciało moje, jeżeliby w tamtej stronie umarła, pochowane mieć chciałam, a jeżeli tu lub w innym odległym miejscu w najbliższym kościele pochowane mieć chcę, na sprawienie dzwonów, złotych polskich trzy tysiące, temuż Kościołowi Zembrowskiemu nieodmiennie leguję. Na fundusz zaś dla ubogich i chorych przy tym kościele, przy którym będę chowana zostających, złotych polskich tysiąc przeznaczam. Na przypominki w dni wszystkie świąteczne i niedzielne po trzy Zdrowaś Maria, odprowadzanie corocznie Mszy śpiewanej i egzekwii w dniu nastąpiszkiej śmierci za duszę moją, wiecznymi czasy, leguję kościołowi temuż, przy którym pochowana będę i na fundusz jego summą złotych polskich trzy tysiące, z warunkiem bezpiecznego oneje ulokowania.

6-to. Upraszam Jaśnie Wielmożnego Józefa Grzybowskiego aby pogrzeb przyzwolony był wyprawiony za rodziców mych, to jest za Antoniną matkę, Kazimierza ojca, Ossolińskich, Franciszka Ossolińskiego brata i Teresę Kuszlową siostrę, za stryja biskupa Ossolińskiego, którzy już pomarli, na co złotych polskich cztery tysiące przeznaczam, co uskutecznione ma być w tym miejscu gdzie ciało moje pochowane będzie.

7-o. Wielmożnemu Wiktorowi Witkowskiemu, Pisarzowi Aktowemu Departamentu Siedleckiego jako trudniącemu się memi interesami, za jego fatigę i ekspensą, ja ode mnie czerwonych złotych sto przeznaczam.

8-vo. Kościołowi parafialnemu siedleckiemu zapisuję złotych polskich trzy tysiące, aby odpust za Święty Jan Nepomucen w tymże mógł być zaprowadzony.

9-no. Wielmożnej Agnieszce z Łaniów Oborskiej, po zmarłym Ludwiku Oborskim pozostałej wdowie złotych dwa tysiące leguję.

10. Joannie Bębnarskiej służącej Jaśnie Wielmożnej Grzybowskiej, prefektowej złotych polskich sto przeznaczam.

11. Kamerdynerowi, który jeszcze u dziada rodziców mych służył Janowi Sączewskiemu, w mieście Łosicach w departamencie siedleckim mieszkającemu przez wzgląd na stargane w usługach siły i podeszły wiek jego teraz bez sposobu życia zostającego złotych polskich tysiąc zapisuję.

12. Co do pochowania ciała mego upraszam jaśnie wielmożnego Józefa Grzybowskiego, aby jako krewny, przyjaciel memi zajmujący się interesami, równie i przyzwoitym ciała mego pochowaniem, acz niezbyt kosztownie, stosownie do terażniejszego czasu i okoliczności zatrudnić się i ekspens jaka (tak w oryginale) na to wypadnie podjąć raczył.

13. Skoro tylko Jaśnie Wielmożny Grzybowski tak z mocy komplancji w Ozorowie zawartej, wyżej wspomnianej jako i z niniejszej ostatniej woli mojej do zarządzania majątku mego przyjdzie i w posiadłość tenże odbierze, tak aby tę wolą moją ostatnią we wszystkich punktach uzupełnił najmocniej upraszam.

Akt niniejszy testamentu czyli ostatniej woli, tak był dyktowany od testatorki aż do słów ostatnich punktu trzynastego „najmocniej upraszam”, który w miejscu wyż[ej] wymienionym, dnia, miesiąca, i roku jak wyżej wyrażono, o godzinie czwartej po południu zaczęty a o godzinie ósmej wieczornej tegoż dnia ukończony, w przytomności świadków i rekognoscentów wyżej rzeconych, którzy się z testatorką i ze mną, notariuszem własnoręcznie podpisali, też testatorka po głośnym, powolnym i wyraźnym sobie tego aktu przeczytaniu i po dodaniu, że zostawuje sobie moc odmieniania całkiem lub części tego testamentu, oraz po oświadczeniu, że tę swoją ostatnią wolą podpisać chce i może, własnoręcznym podpisem stwierdziła.

BIBLIOGRAFIA CYTOWAŃ

Bibliografia Polska, opr. K. Estreicher, cz. I, XIX stulecie, Kraków 1870.

Chojnacki A., *Antoni Kuszell i Michał Kuszell – legenda i rzeczywistość* [w:] *Kosów Lacki. Studia i materiały z dziejów miejscowości*, t. 1, red. A. Ziótek, Siedlce 2011.

Chojnacki A., *Działalność urzędnicza i życie prywatne Józefa Grzybowskiego w czasach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego*, „Prace Archiwalno-Konserwatorskie, z. 19, Siedlce 2014.

Chojnacki A., *Żołnierze w społeczeństwie regionu siedleckiego w latach 1795-1831*, Siedlce 2015.

Kryński K., *Czy Anna Rostkowa to podkomorzanka Anna Ossolińska? Nierozwiązana zagadka sprzed 200 lat*, „Rocznik Białkopodlaski”, t. 23, Biała Podlaska 2015.

Lelewel P., *Pamiętniki i dziariusz domu naszego*, opr. I. Frieman-Lelewelowa, Warszawa 1966.

Roguski M., *Józef Grzybowski – działalność publiczna w czasach stanisławowskich*, „Prace Archiwalno-Konserwatorskie, z. 19, Siedlce 2014.

Węzyk W., *Kronika rodzinna*, opr. i wstęp M. Dernałowicz, Warszawa 1987.